

Uwaga, ważna książka!

Wychodzenie z traumy

W PRZEDMOWIE do *Pamięci nieprzyswojonej* jej autor Michael C. Steinlauf zdobywa się na znamienne wyznanie. Zacytuje całą końcową partię tekstu: „Kiedy przygotowywałem się do napisania tej książki, moja uwaga zwróciła słowa rozpoczynające książkę Emanuela Ringelbluma *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej*, pracę, którą archiwista warszawskiego getta pisał w ukryciu po zagładzie getta, tuż przed tym, jak został schwytany i zamordowany przez Niemców. Ringelbluma, jego żonę i syna oraz trzydziestu jeden innych Żydów ukrywali Polacy, którzy zginęli razem z nimi, wydani przez innych Polaków.

Gdy sofer (pisarz) przystępuje do przepisywania Tory (Pięcioksięgu), musi - zgodnie z przepisami religijnymi - wykąpać się w łaźni rytualnej, oczyścić się ze wszystkich brudów i nieczystości. Ów sofer bierze z drżeniem serca pióro, bo najmniejszy błąd w przepisywaniu oznacza zniszczenie całego dzieła. Z takim uczuciem lęku przystąpiłem do pracy pod powyższym tytułem.

Pół wieku później, o całe światy od piekła, w którym zapisano te słowa, temat pozostaje na tyle ważny i niepokojący, że ich przywołanie wydaje się odpowiednim wstępem”.

JEST w tych słowach niezwykła pokora, ale i zawiera się też cała esencja książki napisanej przez człowieka, który - uważając, że w tej dziedzinie tego rodzaju rzeczy mają szczególne znaczenie - wyjaśnia: „Urodziłem się we Francji jako syn polskich Żydów, którzy przeżyli Zagładę, kształciłem się w Stanach Zjednoczonych, a od początku lat osiemdziesiątych spędzam sporo czasu w Polsce. Szczytuję się tym, że Polacy uważają, iż jestem »żydowski«, a Żydzi, że »polski«”. *Pamięć nieprzyswojona* jest pracą, która może się przyczynić do tego, że zaczniemy jako naród wychodzić z traumy, jaką stały się stosunki polsko-żydowskie.

Ma wszelkie dane ku temu, żeby zadziałać uzdrawiająco, bo będąc opowieścią o naszym traumatycznym zbiorowym doświadczeniu, gdy jako oliary nazizmu staliśmy się jednocześnie świadkami ludobójstwa dokonanego na naszej ziemi, da kolejny bodziec do otwartej, miejmy nadzieję mądrej dyskusji o skutkach tego doświadczenia, a także o polskim antysemityzmie i o roli Polaków w Zagładzie. Sama jest głosem w tej dyskusji niezwykle znaczącym,

trudnym do przecenienia. Książka nosi podtytuł *Polska pamięć Zagłady* i zajmuje się przywracaniem tej pamięci, tego co było zacierane i wypaczane przez kolejne ekipy komunistycznych rządów, podlegało manipulacji w celach politycznych i tego, co sami wyrzuciliśmy poza świadomość, czego dla wygody, dla komfortu psychicznego, nie chcemy pamiętać.

MICHAEL STEINLAUF daje swym rozmówcom szerokie historyczne tło. Dwa rozdziały poświęca Polakom i Żydom przed Zagładą i podczas Zagłady. Przeczytamy o czasach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, zabo-

wydanie. We wstępie do wydania polskiego Steinlauf pisze, że zastanawiał się zarówno nad tym, czy dla potrzeb naszego czytelnika nie dokonano skrótów w części historycznej pracy oraz nad możliwością poszerzenia ostatniego rozdziału o najnowsze wydarzenia. W obu przypadkach postanowił pozostawić tekst zasadniczo w niezmienionej postaci. Jednak przez ten czas wydarzyło się coś, co - jak przyznaje sam autor - może otworzyć nowy rozdział w omawianych w *Pamięci nieprzyswojonej* sprawach.

Chodzi oczywiście o książkę Jana Grossa *Sąsiedzi*, która wskazała, że oprócz obojętności

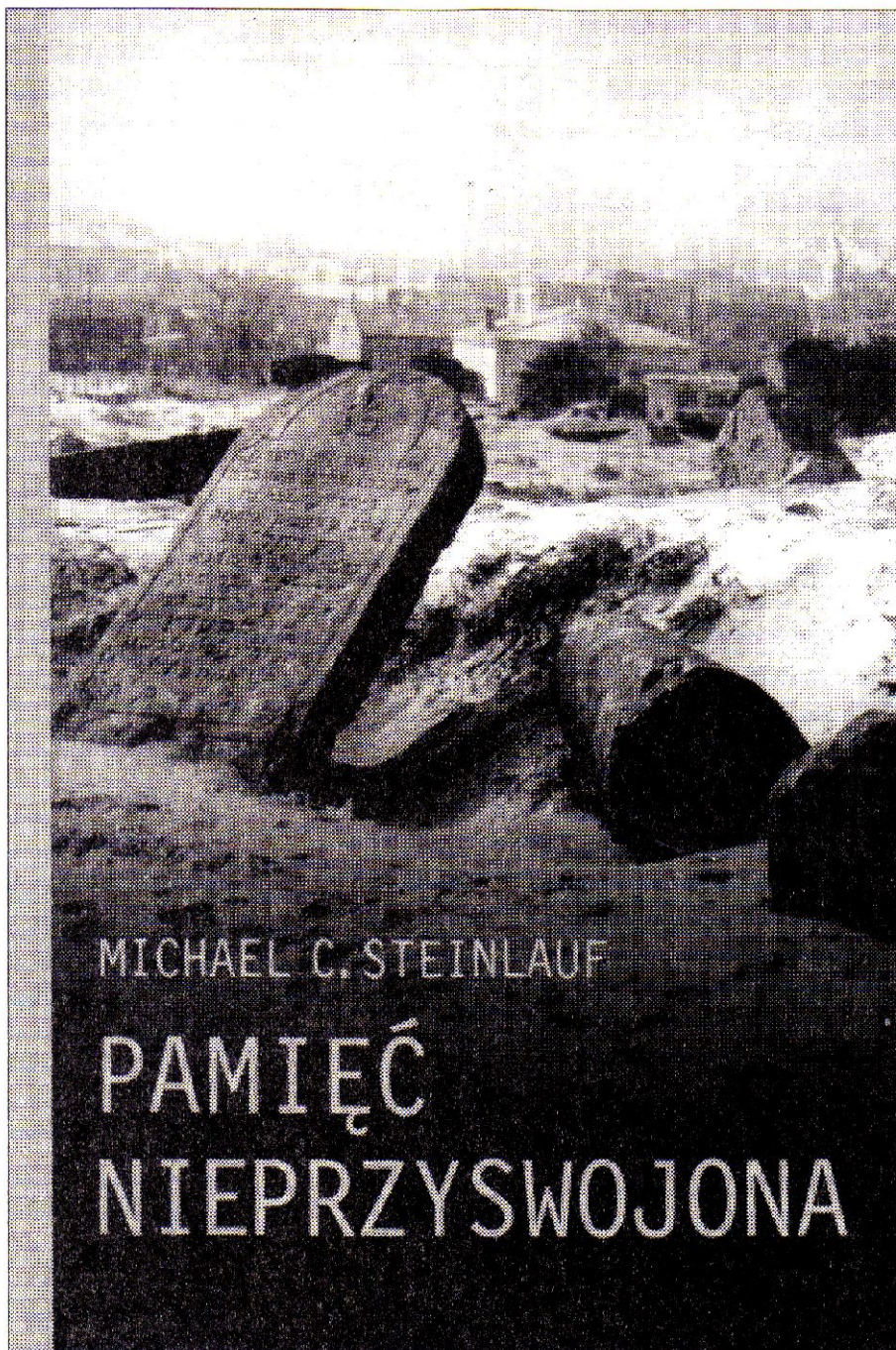
Polaków na los żydowskich sąsiadów istniała również czynna nieświadomość. Steinlauf odnosi się do tej nowej wiedzy następująco: „Analiza, którą przedstawiam w tej książce, opiera się na założeniu, że zasadniczą polską reakcją w obliczu Zagłady (Agata Tuszyńska, która dokonała bardzo dobrego tłumaczenia pracy amerykańskiego naukowca, konsekwentnie używa terminu Zagłada rezygnując z angielskojęzycznego Holocaust - przyp. A.M.) była postawa biernego świadka. To założenie, moim zdaniem, nadal wydaje się słuszne. Praca Grossa zmusza jednak do ponownego zastanowienia się nad kontekstem tej obserwacji oraz jej konsekwencjami. Polska przemoc wobec Żydów musi być uznana za nieodłączny element piekła, które rozpętała na polskich ziemiach druga wojna światowa; polskich postaw wobec Żydów nie można bowiem zrozumieć bez odniesienia się do tej przemocy”.

MOŻNA żałować, że *Pamięć nieprzyswojona* ukazuje się w Polsce o kilka lat za późno. Gdyby była dostępna przed pracą Grossa, mogła lepiej przygotować grunt do dyskusji, które wybuchły po ujawnieniu casusu Jedwabne. Teraz wypada czekać na nową książkę Michaela Steinlaufa, ale to ani przez chwilę nie oznacza, że nie warto sięgać tej właśnie dopiero co wydanej. Warto, trzeba i to koniecznie! Sam autor mówi, że jeszcze za wcześnie na to, żeby odpowiedzieć na pytanie, czy nowa wiedza, ta po sprawie Jedwabnego, przeobrazi polską świadomość. Miejmy chociaż małą

nadzieję, że to właśnie *Pamięć nieprzystosowana* do takich przeobrażeń w jakimś stopniu się przyczyni. A jeśli ktoś uważa, że nie, że i po tej lekturze pozostaniemy przy swych dawnych przekonaniach, niech chociaż *Pamięć nieprzyswojoną* czyta, bo - trawstując słowa Steinlaufa, który tak wyraża się o pisaniu - sam akt czytania będzie jednak aktem nadziei.

Andrzej Molik

Michael C. Steinlauf *Pamięć nieprzyswojona - polska pamięć Zagłady*. Wydawnictwo Cyklady. Warszawa 2001.



rów i okresie międzywojennym (autor wspomina Jesziwę Chachmej Lublin, seminarium rabiniczne na ul. Lubartowskiej), dostaniemy skrótową, ale głęboką analizę czasów wojny, lecz główny trzon dzieła to rozdziały poświęcone czasom powojennym. Już same tytuły wiele mówią o zawartości: *Pamięć porantona 1944-1948*, *Pamięć stłumiona 1948-1968*, *Pamięć wygnana 1968-1970*, *Pamięć zrekonstruowana 1970-1989*, wreszcie *Pamięć odzyskana? 1989-1995*.

Jak widać książkowa analiza urywa się na roku 1995. Wtedy ukazało się amerykańskie